Nr. 116. Lwów, Czwartek dnia 26. Kwietnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Rocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Rocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Kleta i Marcel.
Jutro: Peregryna wyz.
Pojutrze: Witalisa m.

Grecko-katolickie.
Martyna.
Arystarcha.
Ahapii.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wschód słońca o 4 g 44 m.
Zachód „ o 7 g. 10 m.
Barometr 762. Pogoda.

Rektyfikacja wódki.

Na niedzielnem (dnia 22. bm.) posiedzeniu Koła polskiego postawił poseł lwowski p. Karol Lewakowski w interesie konsumentów wniosek celem ukrócenia fałszowania, a właściwie trucia konsumentów sfałszowaną wódką. Wniosek ten zwyczajem utartym u większości Koła został odesłany do komisji „do zbadania go“, a wiadomo, że w tych komisjach kołowych wszelkie słuszne wnioski raz na zawsze zostają pogrzebane. Taki los spotka niezawodnie i wniosek Lewakowskiego. Ale warto, aby i publiczność o tym wniosku się dowiedziała, zwłaszcza iż jest on trafnym, bo odpowiada faktycznym stosunkom.

Wniosek swój poparł p. Lewakowski następującym wywodem:

„W obronie postawionego przezemnie wniosku, muszę przedewszystkiem skonstatować, że wniosku tego nie stawiałem niespodzianie, nie tailem się z nim — ale też i niespieszyłem, oświadczywszy z góry, że go postawię dopiero wtedy, jeżeli nikt z kolegów tego nie uczyni. Wiem, iż jeżeli ten wniosek ma pewną stronę popularną, to dla zagrożonego i tak już przemysłu wódczanego ma stronę ujemną, gdyż zwiększa trudności i koszta tego przemysłu. Lecz nie gonienie za popularnością skłoniło mnie do tego — tylko sumienne pojmowanie obowiązku poselskiego, przekonanie, że w chwili kiedy ustawę wódczaną wotujemy, taki wniosek powinien być postawiony, a jeżeli przez kogo, to przez nas broniony. Przemawia za tem przedewszystkiem wielkość podatku i natura jego, a mianowicie sposób jego pobierania, który się w przedłożeniu rządowem uwydatnia nazwą podatku „konsumcyjnego“, tj. podatku który całą swą wagą ma ciążyć na konsumencie. Walczyliśmy przeciw obu tym stronom podatku bezowocnie. Dziś poprzestajemy na zdobywaniu bonifikacyj dla *producenta* i dla pośrednika tj. właściciela propinacji, ale to przyznacie panowie, iż modyfikując tak ustawę i uchwalając ulgi dla tych interesowanych, *przewalamy mimowolnie cały ciężar podatku na konsumenta* — który w naszym kraju jest niekim innym, jak najuboższą klasą, jest tym chłopem i robotnikiem, który pije siwuchę.

Powiadano nam, że jeżeli kto chce dla skarbu państwa jednem sięgnięciem do kieszeni, pozyskać znaczne dochody, do tych mas udać się musi, że tylko ta wielka liczba zapewnia powodzenie operacji. Wskazywano na loterje, na tytoń. Jednakowoż takie porównanie nie jest zupełnie słusznem, jeżeli się ma odnosić do właściwej cechy podatku, jako niby „luksusowego“. Nie będę tu twierdził, tak jak wielu mowców w uzasadnieniu innych wniosków twierdziło, że wódka jest koniecznym pokarmem chłopa — chociaż z pewnością jest potrzebnym dodatkiem do pokarmu. Twierdzę tylko, że ona jest potrzebą chłopa i każdego pracą fizyczną zajętego człowieka, który niema odpowiedniego wyżywienia. U nas jest ona niezbędnym dodatkiem do tego chudego wyżywienia, jakie w naszym ubogim kraju tym klasom jest dostępne, a którego niedostateczność tak dokumentnie wykazał kolega Szczepanowski w swojem dziełku, porównując wyżywienie naszej ludności z wyżywieniem pauprów angielskich. Skoro zaś wódka miernie używana jest potrzebą ludności naszej, skoro ludność tę swoją potrzebę, tę część swojego pokarmu, po zaprowadzeniu nowej ustawy prawie podwojoną ceną wedle własnych naszych obliczeń opłacać będzie musiała, to przecież przemawiają za tem proste względy słuszności, ażeby ją otrzymywała przynajmniej czystą i zdrową, to znaczy: oczyszczoną od tych najniezdrowszych części składowych, które przy destylacji wódki z każdego płodu surowego wytwarzać się muszą, zaś od spirytusu samego z trudnością tylko oddzielone być mogą, a dla zdrowia ludzkiego są najszkodliwsze. Daleko bowiem szkodliwsze, aniżeli wszelkie przymieszki w wyszynkach dla smaku i mocy dodawane, są fusle i olejki, które tylko przez ścisłą rektyfikację okowity oddzielone i zciągnięte być mogą; że to twierdzenie pod względem zdrowotnym jest prawdziwem, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Ale gdyby się kto silił na dowody przeciwne. to odsyłam go do sprawozdań lekarzy francuskich Laborde i Magnon, którzy z polecenia franc. tow. lekarskiego robili badania, na lekarzy Dujardin i Straussa, którzy doświadczali gorących napojów na psach i królikach, nareszcie lekarzy włoskich Lusanna i Albertoni, którzy wszyscy w swoich sprawozdaniach o alkoholizmie przyszli do twierdzenia, że nie działanie czystego spirytusu, który tylko przemijające objawy upicia wywołuje, ale skutki fuslów i olejków w nieczyszczonym spirytusie zawartych, zagrażają zdrowiu i najzgubniejsze objawy wywołują.

W dobrych destylarniach okowity we Francji na 100 litrów rafinowanej wódki pozostaje 17 litrów tych fuslów czyli niedogonów. Całkiem czystego alkoholu zaś zwanego *neutro* bywa zaledwie 37 proc., *extrafin* 23 proc. *fin* 22·5 proc. Przystępując tam do kodyfikacji wyliczyli, iż na 1,900.000 hektolitrów, które Francja konsumuje, najwięcej około 760.000 hektl. są nieszkodliwe, zaś 1,140.000 zawierają w sobie te trucizny szkodliwe dla zdrowia tj. 60 proc. i w izbie francuskiej już nie zajmują się obecnie przymusem rafinerji spirytusu, lecz wnioskiem deputowanego Claude, który pod najsurowszemi karami chce zabronić *sprzedaży* nieczystej okowity.

W Anglji najsurowsze kary już są zaprowadzone. W Szwajcarji było to powodem zaprowadzenia monopolu i motywem projektu rządowego do ustawy.

Jeżeli tak jest, jeżeli naukowo stwierdzone badania prawdę tego co powiedziałem, stawiają po nad wszelką wątpliwość, toż my, którzy w komisjach pracujemy nad ustawą, dążącą do zakazu sprzedaży niezdrowych pokarmów, mając teraz okazję ustawodawczego zabronienia sprzedaży notorycznie szkodliwego zdrowiu pokarmu, artykułu żywności tak ogólnie używanego, mielibyśmy pominąć tę sposobność? Mielibyśmy to uczynić dla tego, że to nam w naszym przemyśle kosztów i trudów przysparza? Nie mielibyśmy się zdobyć na tę ofiarę dla naszego ludu, w chwili kiedy tak ogromne wysilenia czynimy, aby zadowolnić ogólnopaństwowe potrzeby? Pokładam nadzieję, że się z moim wnioskiem tutaj utrzymam i dlatego na tę stronę sprawy największy nacisk kładę. Ale są jeszcze inne powody, dla których powinniście zawotować przymus rektyfikacyjny. Jeżeli prawie wszystkie narody cywilizowane u siebie już ten przymus kodyfikowały, to nie nastąpiło to jedynie dla przyczyn zdrowotnych, powodem tego był także dobrze zrozumiany interes ekonomiczny, to dążenie do przerobienia jak najsubtelniejszego wszelkich płodów surowych, ażeby je zrobić tem przystępniejszemi i ponętniejszemi dla targów, a zwłaszcza zagranicznych. Doskonałość towaru głównie stanowi o jego cenie i pokupności, tem nas zwalczają inni na każdem polu i tem się bogacą, zmuszając nas do płacenia haraczu od własnych produktów.

Wytwarzanie czystego i wysokostopniowego spirytusu otworzy nam targi zagraniczne i wyzwoli nas od kosztownego pośrednictwa. Nie będę panów trudził wyliczaniem wielu już znanych sposobów rafinowania wódki, których koszta w zastosowaniu nawet do małych gorzelń, nie są tak zbyt wielkie. Pozostawiam ocenienie tych rzeczy osobom, które tym przemysłem specjalnie się trudnią, ale pozwolę sobie tu nadmienić, iż zainteresowanie się tą sprawą spowodowało mię do zajmującej korespondencji, której wynik udzielę pp. specjalistom, a tutaj tylko panów zawiadomię, iż patentowany we Francji nowy sposób rafinowania Bong et Ruffin, tak co do kosztów jak i dokładności oczyszczenia i korzyści dla rafinera wynikających przedstawia się bardzo zachęcająco.

Widać z tego, iż cudzoziemcy upatrują w tem korzystną lokację kapitałów i przedsiębiorstwo warte rozpatrzenia. Ale jak to już powiedziałem, nie tyle ekonomiczna strona powinna być tutaj dla nas rozstrzygającą, lecz względy na ludność, o której dobrze zrozumianym interesie, tak gorąco odzywaliście się niedawno, broniąc innego przymusu — notarjalnego. Liczę więc, że teraz słowa moje nie padną tu daremnie.“

Z rozpraw budżetowych.

Rozprawa budżetowa w Wiedniu ciągnie się dalej, sypią się pociski ze wszech stron na rząd, rząd jednak stoi nieporuszony i pewny swego, nie dbając o słowa, nie uważając za rzecz potrzebną odpowiadać na najdotkliwsze zarzuty. Rzecz oczywista, że taka rozprawa jednostronna i monotonna mimo całego natężenia mowców może mieć interes więcej publicystyczny, niż parlamentarny, interes raczej rewelacji faktów takich, którychbyśmy się skądinąd nie dowiedzieli, niż argumentacji przekonywującej tego, do kogo jest adresowaną. Podajemy też naszym czytelnikom wiązkę takich faktów, takich ilustracyj do charakterystyki stosunków obecnych, które wyjmujemy z przemówień mowców opozycyjnych według urz. *Reichsr. Corr.*

Z mowy Knotza: Namiestnik Czech zainstalował w tym kraju stosunki wręcz nieznośne. Pod jego rządami rozpisywano premje na zdradę własnego narodu, pomijano urzędników zdolnych, a awansowano bezdarnych i otworzono wrota korupcji. Doszło do tego, że z namiestnictwa sprzedają pytania, które mają być stawiane kandydatom przy egzaminach. Budowniczy w Reichenbergu Schröter na kilka tygodni przed egzaminami sprzedawał kandydatom budownictwa pytania. Później powiesił się on w więzieniu, lecz kto mu z namiestnictwa dostarczał tych pytań, to pozostało tajemnicą. Namiestnik nie ma czasu tem się zajmować, on musi robić obrachunki ze swym faktorem Grafem, i na wszelkie nieprawidłowości spogląda przez palce.

Gdy Smolka przerwał mowcy, zwracając jego uwagę na to, że obraża namiestnika czeskiego, który tu nie jest obecnym i bronić się nie może, odparł Knotz:

Cytuję tylko fakta. Nie mam innego miejsca, skądbym mógł to uczynić. Z sejmu czeskiego musieliśmy wystąpić. Tam ja wszystkie te oskarżenia rzuciłem samemu namiestnikowi w oczy i on mi nic na to nie odpowiedział. Wspomniany Graf

żyje obecnie we Wiedniu jako kapitalista za pieniądze niemieckich podatkujących.

Z mowy Herolda: Ludność czeska nie pragnie wichrzeń, chce żyć w zgodzie z Niemcami i nie myśli uszczuplać tego, co im się prawnie należy, lecz chce posiąść to, co się jej samej prawnie należy, a co dotychczas Niemcy bezprawnie dzierżą. Niesłusznie niektórzy nazywają br. Kraussa namiestnikiem czeskim. Przestał on, co prawda, być organem egzekucyjnym kasyna niemieckiego w Pradze, ale naród czeski po dawnemu doznaje wielu krzywd. Język niemiecki ciągle jeszcze jest jedynym urzędowym językiem w urzędach czeskich, germanizacja posuwa się aż do drobnostek: praska dyrekcja policji wystawia n. p. biednym służącym czeskim świadectwa po niemiecku. Władze policyjne tamują czynność organów autonomicznych, ograniczają wolność stowarzyszeń i prasy i w ogóle swobody obywatelskie. Najnowszem zjawiskiem na tem polu jest zmartwychwstanie cenzury teatralnej. W Pradze zakazano obecnie sztukę, która jeszcze za cesarza Franciszka w r. 1813 bez przeszkody była graną.

Z mowy Kronawettera: Że nędza między studentami jest wielką, temu nikt nie zaprzeczy. Minister oświaty starał się wprawdzie za pomocą całego szeregu rozporządzeń doprowadzić do tego, by nie było wcale ubogich studentów: wyśrubował czesne w szkołach średnich, skasował cały szereg szkół. Ale wszystkie te środki nędzy chyba nie zaradziły. Dla zaradzenia jej istnieją u nas liczne stypendja, lecz cóż się dzieje przy ich rozdawnictwie? Posłuchajmy, co mówi o tej sprawie Asylverein uniwersytetu wiedeńskiego: „I na tem polu duch protekcji dawno już wydeptał sobie ścieżkę. Kiepskie są dziś szanse każdego petenta, który na poparcie swej prośby nie ma nic prócz martwej litery alegatów, chociażby te składały się z najświetniejszych świadectw."

Mowca dodaje, że i on sam, mimo że był ubogim a celującym uczniem, nigdy nie mógł dostać stypendjum, podczas gdy trzej synowie jednego radcy dworu zasiadającego w najwyższym trybunale, mieli stypendja. Rozpisane było stypendjum Alojzy Czech, specjalnie przeznaczone dla synów ubogich rodziców, lecz że to jest przyzwoite stypendjum wynoszące 300 złr. i pobieranem być ma dopóki stypendjat nie osiągnie stanowiska, więc je nadano synowi należącego do siódmej klasy dyetowej, pobierającego jako radca wiedeńskiego sądu krajowego 2400 złr. pensji i 700 złr. dodatków służbowych i mającego bogatą żonę — p. Adolfa Preissa, nadano rozporządzeniem namiestnictwa dolno-austrjackiego z d. 8. stycznia 1879 r. Nie jest to jedyny radca sądu krajowego, którego syn pobiera stypendjum — można ich nazwać więcej.

Z mowy posła Świeżego. P. Świeży omawia stosunki językowe władz politycznych na Szlązku. Reskrypta tych władz, nawet do gmin czysto polskich, pisane są po niemiecku, a że naczelnicy nieraz nie umieją po niemiecku, muszą więc grubo opłacać pisarzy, którzy wyzyskują ich i gminy co się wlezie. Trudno pojąć, jak może rząd cierpieć dalej podobne stosunki.

Przemysł galicyjski.

II. Schody ogniotrwałe należą do rzadkości w okręgu powierzonym nadzorowi inspektora lwowskiego, gdyż z wyjątkiem skarbowych fabryk tytoniu znajduje się w Galicji i Bukowinie tylko 6 fabryk, zaopatrzonych w schody ogniotrwałe, umieszczone w murowanych klatkach schodowych. Ani jeden młyn — a są to zwykle budynki 4 — 5-piątrowe — nie posiada schodów ogniotrwałych, a gdy nadto w budynkach tych tylko zewnętrzne ściany są budowane z twardego materjału, zaś wszystko inne z drzewa, sufity dolnego piętra są zarazem posadzkami górnego piętra i nie są ani tynkowane, ani lepione, zaś ściany poprzeczne przeważnie zrobione są z prostych desek, to rzecz oczywista, że w razie pożaru niebezpieczeństwo dla robotników pracujących w takich budynkach jest nieuniknionem, osobliwie zaś w młynach zbożowych, w których największa część machin jest z drzewa, a elewatory i liczne otwory schodowe itp. zdolne są z największą szybkością rozszerzyć pożar po całym gmachu.

Używane powszechnie żelazne drabiny wcale nie odpowiadają celowi, gdyż w razie pożaru w wielkiej panice ludzie spadają z takich drabin, a tam, gdzie pracują kobiety, drabiny podobne wcale nie są do użycia.

Osobliwie wadliwe stosunki panują w garbarniach galicyjskich, mimo, że te nie używają maszyn i prowadzą produkcję w dość prymitywny sposób. Zdaniem p. Nawratila, garbarnie galicyjskie tak są urządzone, że żadne naprawianie szczegółowych usterek na nic się nie przyda, i że każda garbarnia musiałaby być zupełnie na nowo przebudowaną, by mogła odpowiedzieć obowiązującym przepisom. Podobnego zdania jest p. Nawratil także o galicyjskich destylarniach naftowych, o fabrykach zapałek, tartakach i wielu innych przedsiębiorstwach przemysłowych. To co istnieje, jest nieskończenie wadliwem, lecz właśnie w skutek tego nadzwyczaj trudno przeprowadzić odrazu zmiany pożądane.

Nadzwyczaj szczegółowo zajmuje się sprawozdanie obecne drukarniami. P. Nawratil zwiedził wszystkie drukarnie galicyjskie i poświadcza, [że] *żadna z nich* nie ma ani dostatecznej went[ylacji] ani też dostatecznego oświetlenia.

Nadto też skonstatował p. inspektor, [że ze]cerzy ulegają powolnemu otruciu ołowiem, a[nty]monem i arszenikiem.

W roku ubiegłym doszło do wiadomości inspektora 79 nieszczęśliwych wypadków, w liczbie 16 wypadków śmierci w zakładach przemysłowych.

Liczba nieszczęśliwych wypadków musiała jednak być daleko większą, gdyż i te, o których się dowiedział, doszły do jego wiadomości bądź to z gazet, bądź też przypadkowo podczas podróży inspekcyjnych. W pierwszym razie konstatował inspektor wszelki taki wypadek, odnosząc się do odnośnego starostwa, w drugim wypadku trudno się było dowiedzieć cokolwiek dokładnego, gdyż robotników, którym się nieszczęście przytrafiło, nie było już przy robocie, a inni robotnicy i przedsiębiorcy oczywiście nic dokładnego powiedzieć nie śmieli lub nie chcieli. Największa część nieszczęśliwych wypadków miała miejsce w tartakach, destylarniach naftowych i przy budowach; przy tych ostatnich naliczył p. inspektor 19.

W tartakach najwięcej nieszczęść zdarza się z powodu niedostatecznych środków ochronnych przy piłach-cyrkularkach. Przedsiębiorcy w ogóle używają takich środków ochronnych tylko pro forma, a więc mało odpowiadających celowi, a też nieraz przy dobrej nawet woli nie umieją [do]brać przyrządu najodpowiedniejszego.

Nieszczęścia w destylarniach naftowych w pierwszym rzędzie powstają w skutek wadliwych urządzeń destylarni, a mianowicie w skutek tego, że miejsce, gdzie się pali pod kotłem, nie jest odpowiednio odosobnione, przez co bardzo często powstają eksplozje i pożary, przyczem robotnikom nie łatwo bywa ujść z życiem. Dalsze niebezpieczeństwo dla zdrowia robotników pracujących w destylarniach naftowych leży w tem, że destylowany produkt czyszczonym bywa zapomocą kwasu siarkowego w otwartych naczyniach, tak, że wywiązujący się stąd kwas siarkawy muszą wdychać robotnicy.

O nieszczęsnych wypadkach przedłożył inspektor w ciągu roku 1887 ck. namiestnictwu 12 sprawozdań, zaś cztery orzeczenia złożył na zawezwanie sądów.

Co do jakości robotników używanych w galicyjsko-bukowińskich zakładach przemysłowych nie zaszła żadna zmiana w porównaniu z rokiem poprzednim. Regułą jest, że największa część fabryk zatrudnia tylko męskich robotników. Zatrudnianie kobiet należy do wyjątków i tylko w skarbowych

---

16)

ZŁOTA HRABINKA.

Opowiadanie lekarza

spisały

W. Z. Kościałkowska i El. Orzeszkowa.

(Ciąg dalszy.)

Nigdy jeszcze na niczyjej twarzy nie widziałem tak szybkiej zmiany, jak ta, którą odpowiedź posłańca sprowadziła na twarz hrabianki. Zbladła, brwi i usta jej drgnęły, a oczy błysnęły tak, że trudnoby powiedzieć napewno, czy był to błysk namiętnej radości albo żalu, który gwałtownie ścisnął jej serce. Drżącą ręką wzięła list, który posłaniec wyjął ze skórzanej swej torby, i milcząc, ze spuszczoną powieką szybko zmierzała ku pałacowi.

Zbyt długo już przebywałem w okolicy, aby módz stąd i z owąd nie słyszeć o hr. Zygmuncie Zaburzeńskim, i o tem, że jego to właśnie dobra, położone w głębi Pińszczyzny, nosiły nazwę Jeziornej.

Hrabianki nie zobaczyłem aż do obiadowej pory. Połowę dnia spędziłem z hrabią Teofilem, którego, przeciw wszelkiemu zwyczajowi, córka ani do siebie wezwała, ani odwiedziła. Starzec, zatopiony cały dnia tego w czytaniu swych ksiąg teologicznych, dzielił się ze mną niektóremi ustępami z nich i mówił mi mnóstwo rzeczy ciekawych i pięknych, pomiędzy które mięszały się fantastyczne uwagi i również nieprawdopodobne rojenia i zapytania.

Przy stole zobaczyłem hr. Irenę, lecz jakże zmienioną! Oczy jej gorączkowo połyskiwały śród bladej twarzy, usta ścięte były albo drżące. Daremnie siliła się na spokój i ożywienie. Słowa jej rwały się niedokończone, uśmiechy blade były i prędko znikały. Zniecierpliwioną wydawała się, porywczą, co chwilę gotową do wybuchnięcia gniewem lub płaczem i tylko hamującą siebie wielką siłą woli.

W godzinę po obiedzie znalazłem się sam na sam z nią. w jej pokoju. Wezwała mię tam sama, a gdy wszedłem, szybkim, porywczym niemal gestem wyciągnęła ku mnie rękę.

— Dziękuję panu — wymówiła prędko — jesteś pan tak dobrym, tak dobrym przyjacielem naszym!... Tyle pan czynisz dla ojca i brata mego...

Łzy stanęły w jej oczach. Przed chwilą była wzburzona cała i gniewnie jakby rozdrażniona, teraz ogarniało ją nieprzezwyciężone rozrzewnienie. Zostawała pod wpływem jednej z tych rzadkich u niej chwil, w których odbiegał ją zwykły jej spokój, a właściwa jej natura gwałtowna i czuła brała górę nad jej wolą.

Po raz to pierwszy dała mi nazwę przyjaciela. Odgadłem, że całą siłą tajonej jakiejś, wielkiej boleści zapragnęła pomocy i pociechy przyjaźni. Szczerze, z całego serca potwierdziłem jej słowa, powiedziałem, że gorącym chcę być przyjacielem jej i jej rodziny, że oddałbym z chęcią znaczną część osobistych uciech i powodzeń które oczekiwać mię mogą w przyszłości, w zamian umiejętności i możności stania się im prawdziwie użytecznym. Słuchała mię z utkwionemi w mej twarzy oczami, które nieco dnia tego zapadłe i podkrążone ciemną obwódką, wydawały się większemi i szerzej otwartemi niż zwykle. Jeżeli zra[zu] na podobną była do jutrzenki i wiosny, teraz [za]to miała pozór kobiety z głuchą burzą uczuć na dnie piersi.

Osunęła się na jeden z niskich sprzętów i zwykłym sobie gestem zgarniając z szyi i ramion włosy, które w dniu tym nie ujęte zostały w karby warkoczy, wymówiła z cicha: — Jestem zmęczoną.

Pierwsza to była skarga, którą z jej ust u[s]łyszałem. Nie zdziwiła mię ona bynajmniej. Od[]kąd poznałem ją, po sto razy zapytywałem sam siebie: mogłażby nie być zmęczoną?

— Lękam się... — dodała po chwili jeszcze ciszej.

Tym razem zostałem zdziwiony i przykro wzruszony. Oczy jej, te tak jasne zawsze, przenikliwe, rozumne oczy posiadały teraz w istocie sztywne i szkliste spojrzenie trwogi.

— Czego pani się lękasz? — zapytałem stając przy niej

— Aby i na mnie wkrótce kolej nie przyszła — dokończyła tak już cicho, że zaledwie dosłyszeć ją mogłem.

Zrozumiałem teraz i zadrżałem wewnętrznie. Taka to więc myśl straszna zjawiała się czasem w tej pięknej, młodej, kobiecej głowie!

Próbowałem zaśmiać się z trwóg jej i przewidywań, ale uśmiech nie chciał wystąpić mi na usta. Spojrzała na mnie przenikliwie i podnosząc głowę energicznym ruchem, rzekła:

— Tak, muszę z panem pomówić o tem...

— Nie mogę już dłużej — dodała, dźwigać samotnie brzemienia tego... Pokładam wielką ufność w nauce i szlachetności pana... składam w ręce pana najsroższą tajemnicę mego życia...

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i koleiowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

fabrykach tytoniu pracuje więcej kobiet, niż mężczyzn.

Dzieci niżej lat 14 i od 14—16 pracują zwykle tylko przy rzemiosłach. W fabrykach nie ma dzieci wcale, chłopcy 14—16 lat pracują tylko przy fabrykach tytoniu, w przemyśle tkackim, w hutach szklanych i w fabrykach zapałek. Ogółem liczba takich wyrostków we fabrykach jest bardzo małą. Prócz wzmiankowanych zakładów, pracują wyrostki tylko w drukarniach i papierniach.

Normalny czas roboczy przestrzeganym bywa zwykle tam tylko, gdzie przedsiębiorstwo przemysłowe nie potrzebuje pracować dłużej, niż przez oznaczony czas normalny. W przedsiębiorstwach jednak, które w pewnym czasie otrzymują więcej zamówień, albo gdzie sama robota wymaga dłuższego czasu, pracuje się ponad czas normalny; przedsiębiorcy nic sobie z tego nie robią, że ustawa przepisuje krócej pracować. Odnosi się to szczególnie do tartaków, przy których pracuje się tylko we dnie, lecz za to zwykle ciągiem 14—16 godzin. Także w tych fabrykach, gdzie wydają robotnikom robotę na akord, nikt nie poczuwa się do obowiązku zachowywać jakiś czas normalny, panuje bowiem przekonanie, że w takim razie wolno robotnikowi pracować kiedy mu się podoba. Sami robotnicy są tego zdania i wcale nie zgadzają się z unormowaniem czasu roboczego.

Przekroczenia ustawy o przestrzeganiu czasu roboczego skonstatował p. inspektor osobiście w 44 wypadkach.

Szczególniej rażącem jest nadużycie, że przy zakładach pracujących dzień i noc zmiana kolei (szychty) odbywa się co 14 dni, a w takim razie robotnicy, stojący na zmianie, pracują bez przerwy 24 godzin (szychtę dzienną i nocną). Takich wypadków w r. z. skonstatował p. inspektor 24, o czem też za każdą razą donosił władzom.

Z powodu przekraczania przepisów o przestrzeganiu przestanków w pracy, zrobił p. inspektor 24 doniesień. Przy pracy nocnej pauzy także zwykle nie bywają przestrzegane, co zwykle przedsiębiorcy w ten sposób usprawiedliwiają, że jeżeli dozwolić robotnikowi trochę spocząć, to on zaraz kładzie się spać i potem albo zaspi czas, albotež potrzebuje nieco czasu, zanim się dobrze wytrzeźwi; zresztą w nocy robotnicy nie jedzą. Przytem i sami robotnicy nie uskarżali się nigdy na nieprzestrzeganie pauz.

Przepis o święceniu niedzieli z małymi wyjątkami przestrzeganym bywa pilnie przez przemysłowców chrześciańskich. Natomiast żydzi, których tu jest większość, nie święcą niedzieli, jeżeli w swem przedsiębiorstwie zatrudniają robotników żydowskich. Z powodu przekroczenia święcenia niedzieli wniósł b. inspektor 41 doniesień do władz. Spisy robotników i książki ewidencyjne młodych robotników istnieją mimo wyraźnych przepisów ustawy tylko wyjątkowo. W 116 przedsiębiorstwach nie znalazł ich p. inspektor ani śladu. Nieco korzystniej stoi sprawa z zaprowadzeniem regulaminów fabrycznych. Na usilne nalegania inspektora układają przemysłowcy takie regulaminy i przedkładają władzom przemysłowym do zatwierdzenia. W r. z. zatwierdzono ich przy udziale inspektora 119. Natomiast o 90 przedsiębiorstwach wniósł inspektor doniesienia z powodu braku regulaminów.

Stosunki dotyczące wypłat zarobku zarobnikom przedstawiają się dość korzystnie. Tylko w 12 wypadkach był p. inspektor zmuszony wystąpić z doniesieniem do władz przemysłowych przeciw przedsiębiorcom bądź to opieszale płacącym, bądź też wyzyskującym robotników przy wypłatach.

Natomiast bardzo mała część przemysłowców uważa na to, by zatrudnieni u nich robotnicy opatrzeni byli w książki robocze. P. inspektor musiał robić doniesienia przeciw 130 takim przemysłowcom.

W sytuacji ekonomicznej robotników galicyjsko-bukowińskich w roku ubiegłym nie zaszła żadna zmiana. Niskie ceny zboża nie polepszyły stanu robotników, ci bowiem zakupują swą żywność en detail, i to przeważnie na kredyt. Zwykły robotnik pobiera tygodniowo płacę od 2 złr. 40 ct. do 7 złr. Suma ta stanowi powszechnie cały dochód rodziny, bo żona opatrując dom i dzieci rzadko ma czas na jakiś inny zarobek. Z mizernej płacy męża musi żyć cała rodzina — oczywiście, że w takim razie żyć może tylko z dnia na dzień. Zresztą stosunki domowe robotników tutejszych są bardzo nieregularne; żyją oni w miarę okoliczności, dziś lepiej, jutro gorzej, bez żadnej reguły i dbałości o przyszłość. Z wyjątkiem niektórych, można powiedzieć uprzywilejowanych zajęć, jak zecerów w drukarniach, robotników pracujących w przemyśle metalowym, a wreszcie robotników rekrutujących się z włościan, którzy obok płacy roboczej mają jeszcze jakiś dochód ze swego kawałka roli, przeważna większość robotników pędzi żywot wcale nie do pozazdroszczenia, który staje się smutnym dramatem, jeżeli mąż zachoruje i stanie się do pracy niezdolnym.

Jedyną pomocą dla robotników w takich wypadkach są kasy zapomogowe dla chorych, do których prócz robotników zobowiązani są i przemysłowcy dawać wkładki. Kas takich w roku zeszłym zaprowadzono 47, tak że z końcem r. 1887 istniało ich w Galicji i Bukowinie ogółem 156. Prócz kas zapomogowych nie ma tu żadnych innych zakładów dobroczynnych dla robotników przemysłowych.

Mówiąc to, drżącą ręką podała mi list, wyjęty z małej szkatułki na biurku jej stojącej, a gdym go otwierał, złożyła obie ręce na marmurowym gzemsie kominka i pochyloną twarz w dłonie ukryła. List był tym samym który dziś z rana wręczył jej posłaniec z Jeziornej, nosił podpis Zygmunta Zaburzeńskiego i zawierał w sobie następujące wyrazy:

„Po trzech latach milczenia i oczekiwania, odzywam się do ciebie, Ireno. Wszak, gdy oddałaś mi zaręczynową obrączkę, którą od dzieciństwa prawie na ręku swem nosiłaś, nie rozkazałaś mi, abym wszelkiej na zawsze wyrzekł się nadziei. Chciałaś tylko, abyśmy oboje, w długiem niewidzeniu się, spróbowali zapomnieć o sobie. Czy te wiekuiste trzy lata, które spłynęły od ostatniego widzenia się naszego, nie wydają ci się próbą dość długą? Nie zapomniałem, Ireno. Radziłaś mi podróże, rozrywki i pracę. Słuchałem twej rady. Niepokój serca zagnał mię aż na krańce drugiej półkuli świata. Wmięszałem się był pomiędzy pionierów dalekiego zachodu, i myślałem przez czas jakiś, że pośród nich pozostanę na zawsze. Ale miłość dla kraju, ta pierwsza przyczyna niedoli naszego rodu, dręczyła mi serce i sumienie, tak, że wróciłem do moich jezior, rzek i mokrych rozłogów rodzinnych, aby śród nich tworzyć nowe światy dostatku i pracy. Musiałaś słyszeć o tem, że pracuję z całych sił moich i w różnych kierunkach, że niespodzianie pomyślne skutki wieńczą moje starania. Jednak — praca jak podróże, nie ukoiły tęsknoty mej za tobą. Sumienie mam spokojne, lecz wiecznie bolące serce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy z kraju.

Przemyśl 24. kwietnia. *(W Gwieździe)* odegrano pożegnalny wieczorek humorystyczny S. Zielińskiego art. dramatycznego, ze współudziałem amatorów Frydowskiego i Holskiego. Wypadł on bardzo dobrze tak pod względem gry, jakoteż i kasy. Wogóle przedstawienia w Gwieździe urządzane mają powodzenie dzięki p. Dmitrowskiemu skarbnikowi, który nie żałuje starań.

Nowy Sącz 23. kwietnia. *(Na dochód powodzią dotkniętych)* dali nasi amatorowie d. 15. bm. w sali czytelnianej przedstawienie dwóch komedyjek Blizińskiego „Mąż od biedy“ i „Bańki mydlane“.

Publiczność licznie zebrana nie szczędziła zasłużonych oklasków, a kasa wykazała brutto 56 zł. Publiczność zaś zaszczytnie ocenia zasługę amatorów, którzy ofiarą swego trudu, pospieszyli ulżyć doli nieszczęśliwych.

(Upraszamy na przyszłość wymieniać amatorów całkowitemi nazwiskami. Skoro w miejscu są znani, więc skrócenia „Kunz.“, „Lat.“, „Trib.“, „Oleks.“ są po prostu śmieszne, a dla zamiejscowych czytelników sfinksy takie bywają nudnemi. Red.)

KRONIKA.

Wyborna odpowiedź. *Dzien. Pozn.* pisze: „P. Władysław Weber, rodak nasz w Ameryce przebywający, pisze do nas, iż naszym powodzianom ofiaruje gratis 5 tysięcy akrów gruntu na wolnej ziemi meksykańskiej. Bardzo wdzięczni jesteśmy szanow. ofiarodawcy za dar tak wspaniały, ale będzie on stokroć wspanialszy, jeśli ziemię tę Amerykanom sprzeda a pieniądze za to wzięte na powodzian przyśle. Wolemy bowiem żyć, pracować i umierać tu w ojczyźnie naszej, niż szukać szczęścia poza jej granicami.“

O poszanowaniu architektury. W obecnej chwili kilka domów przy ul. Ormiańskiej, Skarbkowskiej i w ogóle w starej dzielnicy miasta poddano zewnętrznemu odnawianiu. Nieumiejętni przedsiębiorcy powlekają zarówno mury, jak i ornamentacje jednakową a najczęściej jaskrawo-żółtą barwą. W jednym z domów ganek z starożytną balustradą żelazną, zastępują balkonem. Godziłoby się okazywać więcej poszanowania dla zabytków architektury starożytnej, choćby dlatego, że ich posiadamy tak mało!

Towarzystwo zaliczkowe urzędników i sług galicyjskich dróg żelaznych odbyło dnia 24go b. m. walne zgromadzenie, na którem zjawiło się 114 członków — pod przewodnictwem prezesa Napoleona Kovatsa. Sprawozdanie rady nadzorczej, odczytane przez sekretarza Feliksa Truszkowskiego, jako też sprawozdanie dyrekcji, złożone przez p. Kierekiarta przyjęto bez dyskusji do wiadomości. Na wniosek komisji lustracyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum.

Towarzystwo liczyło z końcem ubiegłego roku 405 członków, z wpłaconymi udziałami 18.054 gld. Fundusz rezerwowy wynosi 2816 gld. Stan wkładek oszczędności 11.188 gld. Dług w Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń 51.932 gld. Stan pożyczek 84.262 gld. Czysty zysk w roku 1887 2608 gld., który na wniosek członka rady p. Puzdrowskiego Kornela, rozdzielono w następujący sposób: Dywidenda 5 proc. 976 gld., na straty 300 gld., remuneracje dyrekcji, rady nadzorczej, delegatom itp. 582 gld., do przeniesienia na rok 1888 739 gld. Na wniosek pana Alojzego Matkowskiego uchwalono na przyszłość dla członków komisji kontrolującej wynagrodzenie 1 gld. 50 cnt. za jedno posiedzenie. — Przy uzupełniających wyborach weszli do rady nadzorczej pp.: Kovats (ponownie), Matkowski A. i Jarocki M. W miejsce p. J. Czajkiewicza, który zrezygnował, wszedł do dyrekcji p. Vogl Maksymiljan. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Gabrysi, Fr. Stelzer (ponownie) i Konturek Wojciech.

Do własnego gmachu przy ulicy Trzeciego Maja przeniosły się już biura reprezentacji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, wraz z biurami Towarzystwa wzajemnego kredytu. Urzędowanie odbywać się będzie w nowym gmachu od dnia dzisiejszego.

20.000 ludu polskiego odbyło dnia 23go b. m. pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, podczas gdy „Galicjanie“ składali haracz Watykanowi.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „czerwonego krzyża“, odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem hr. Jana Tarnowskiego. Sprawozdanie stowarzyszenia za rok ubiegły wykazuje 2661 członków zwyczajnych, 142 wspierających. Majątek powiększył się o 5315 zł. Cały majątek wynosi 53.744 zł. Dochód zmniejszył się w ostatnim roku o 2438 zł. niż w poprzednim. Zarząd rozesłał odezwę do wszystkich obywateli kraju z prozbą o przyjęcie rannych na wypadek wojny. Odezwa ta okazała się w skutkach pomyślną. Zgłoszono 334 deklaracyj, co świadczy o wielkiej ofiarności naszego obywatelstwa. Zarząd zawiadamia w sprawozdaniu tem, że i osoby prywatne mogą chorągiew czerwonego krzyża wywiesić, skoro zobowiążą się utrzymać szpital dla 20 chorych lub rannych. W wypadku tym należy uzyskać aprobatę komendy dotyczącego korpusu. W myśl 5. art. konwencji genewskiej przysługa też międzynarodowa opieka każdemu pielęgnującemu chorego lub rannego żołnierza, jakoteż uwolnienie od obowiązku kwaterunkowego a częściowo i ewentualnej kontrybucji wojennej.

Protokół ostatniego walnego zgromadzenia odczytał sekretarz stowarzyszenia p. Konstanty Czarkowski, po przyjęciu którego na wniosek p. Jana Wallacha, członka komisji rewizyjnej, udzielono zarządowi absolutorjum za czynności w roku ubiegłym.

Do Wydziału na r. b. wybrani zostali pp: Alsner Karol. Dr. Biesiadecki Alfred, Dymet Michał, Hawryszkiewicz Sylwester, Jasiński Aleksander, Br. Jorkasch-Koch Adolf, Lazarus Maurcy, Loebl Herman, Merunowicz Józef, Mochnacki Edmund, Hr. Potocki Alfred, Dr. Rieger Zygmunt, Br. Romaszkan August, Schayer Karol, Schuster Juljusz, Schellenberg August, Hr. Tarnowski Jan, Werner Arnold, Zacharjewicz Juljan, JE. Zalewski Filip. Zastępcy Wydziałowych pp. Dr. Pilat Tadeusz, Wallach Jan. Cenzorami zostali wybrani pp. Wallach Jan, Kreyser Oskar i Miączyński Piotr. Zastępcami pp. Schayer i Dymet.

Handel KAROLA BALLABANA we Lwowie
ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
pół kilo Kongo cesarskiej . . . . . zł. 2.—
pół kilo Familijnej . . . . . zł. 3.—
pół kilo Melange . . . . . zł. 4.—
pół kilo Imperjal . . . . . zł. 5.—

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj we czwartek (26. bm.) Porządek dzienny: Wniosek w sprawie najmu realności l. 954¼ przy ulicy Jabłonowskiej na dalszy jeden rok na cele wojskowe. Zatwierdzenie rachunków odnoszących się do prowadzenia kuchni we własnym zarządzie w Zakładzie kalek św. Łazarza. Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców o bezpłatne odstąpienie 24 metrów kwadratowych ziemi na cmentarzu łyczakowskim pod grobowiec dla śp. Kalinki. Rekursy i prośby w sprawach budowniczych. Wniosek w sprawie uregulowania plantacyj na placu Halickim i Marjackim, tudzież Wałach Hetmańskich. Wnioski w sprawie wykonania warunków zastrzeżonych w legacie śp. wice-prezydenta magistratu Juljana Krechowieckiego. Na poufnem zaś posiedzeniu: Wnioski w sprawie obsadzenia 18 posad oficjałów magistratu i 9 innych spraw zalegających od kilku tygodni.

Awantura hrabiowska. Nie dla miłości skandalu, ale dla przekazania przyszłym nowelistom, powieściopisarzom i komedjopisarzom charakterystycznego obrazka z życia w obecnej epoce, opowiemy komedjodramat familijny, rozgrywujący się w murach naszego miasta. Hrabia X. (litera początkowa imienia), bo nasi hrabiowie na wzór wielkich książąt, arcyksiążąt i t. d. tylko po imieniu o sobie mówią), hrabia X. więc ożenił się z piękną i młodą hrabianką Y., którą niezawodnie dla konwenansu za niego wydano, wiadomo bowiem było powszechnie, że przyszły jej mąż posiada różne fantazje, nie licujące z zdrowym rozumem. Młoda mężatka, nie zaznawszy szczęścia domowego, opuściła w krótce męża i skryła się w domu krewnych we Lwowie hr. Y. Pan mąż zapragnął jednak mieć żonę w domu, choćby ją gwałtem przyszło porwać. Nie sądźcie jednak szanowni czytelnicy, że hr. X. na wzór starosty Kaniowskiego, zebrał swoich dworzan, aby napaść na dwór hr. Y., ale... *udał się do pana dyrektora policji z prośbą o kilku policjantów, aby mu pomogli odebrać żonę.* Pan dyrektor musiał jednak odmówić tej pomocy. Wówczas opuszczony mąż próbował sam wtargnąć do domu hr. Y., a to celem porwania żony, atak się jednak nie udał, a nadto hr. Y. udał się do pana dyrektora policji z żądaniem *pomocy policjantów* na wypadek nowego napadu ze strony hr. X., czego już pan dyrektor nie mógł odmówić. Hr. X. widząc, że przemocą nic nie zrobi, udał się do pana prokuratora, sądząc zapewne, że prokurator może żonę skonfiskować, a potem mu oddać. Jaka była odpowiedź pana prokuratora, nie wiemy..., ale zapewne także nic nie wskórał.

Przemyślny oszust. Dwóch młodych ludzi, ubranych modnie, wziąwszy wczoraj dorożkę około godziny 2. z południa, jeździli do 5-ej. Przy zapłacie, jeden z paniczów wydobywa dwa papierki, wciskając je zwinięte dorożkarzowi i spiesznie z towarzyszem uchodzi. Woźnica, Paweł Dacher, po rozwinięciu rzekomych banknotów, przekonał się, iż owe guldeny były poprostu papierkami z naśladownictwem rysunków, używanych jako etykiety naklejane na paczki z farbami. Dorożkarz utrzymuje, iż nie pierwszy raz mu się to zdarza, że go w ten sposób oszukano.

Uczciwy dłużnik. W roku zeszłym pewien młodzieniec, po ukończeniu uniwersytetu w Krakowie, otrzymał posadę lekarza na prowincji w okolicy Stanisławowa. Nie mając środków na uczenie się, zaciągnął był w czasie kilkuletniego pobytu we Lwowie, u jednego z tutejszych obywateli pana D. dług łącznie 360 gld., przyrzekając spłacić go, gdy dojdzie do posady. Pan D., w którego domu młodzieniec mieszkał, pożyczył mu tę kwotę bez żadnego rewersu, ufając jedynie jego uczciwości. I nie zawiódł się. Onegdaj bowiem otrzymał list od owego dłużnika z kwotą 200 gld., w którym to liście młody lekarz, błogosławiąc dobroczyńcę, uprasza go o cierpliwość przez rok jeszcze, w którym to czasie spodziewa się oszczędzić tyle, iż resztę długu spłaci. Oby więcej było takich dobroczyńców, i takiej u nas młodzieży!

Znajomość przy piwie. Wczoraj w garkuchni Andrzejewskiego przy ulicy Szpitalnej, do siedzącego przy obiedzie woźnego Kozłowskiego Teofila, przysiadło się trzech mężczyzn nieznajomych, z pozoru rzemieślników, którzy po przyjacielskiej pogadance ulotnili się, unosząc ze sobą letnią zarzutkę woźnego, którą tenże przy sobie położył. W kieszeni zarzutki znajdować się miał pugilares z 13 zł. i ważnemi dokumentami.

Wykryci zbrodniarze. Przy rewizji dokonanej u Michała Tarnawskiego vel Gąsiorowskiego, ściganego listem gończym wójta Sokolnik, wykrył rewizor Tauletz część rzeczy, pochodzących z kradzieży spełnionej w zimie w kościele św. Łazarza, mianowicie przerobioną już bieliznę i kapę z ołtarza. Wykrycie to naprowadziło policję na ślad całej szajki łotrowskiej, ukrywającej się po za obrębem miasta. Mianowicie stróż domu l. 11, przy ulicy Szpitalnej, Jakób Buczak, u którego ujęty przemieszkiwał, badany zeznał, iż żona jego Helena, przebywa obecnie z kilkoma osławionymi hultajami lwowskimi w Rzęsnie ruskiej, i że szajka ta właśnie dopuściła się owej grabieży kościoła. W trop więc za zbrodniarzami, udało się do pomienionej wsi dwóch rewizorów policyjnych.

Stroje normalne. W ogrodzie Miejskim ukazuje się kilkoro drobnej dziatwy, przybranej w „normalne“ stroje dr. Jaegera. „Normalność“ zasadza się na niedość obcisłych trykotach, tudzież sukience, wznoszącej się o wiele wyżej po nad kolana Mań, Zoś i Felek. O względach estetycznych normalność zupełnie zapomniała...

Kradzież. Z warsztatu stolarskiego Braci Wczelaków, skradziono na szkodę terminatora Witołda Niedźwiedzkiego, walizę z garderobą i bielizną, wartości kilkunastu złr. Podejrzenie spada na parobka, u którego jednakże odbyta rewizja policyjna, nie wydała pożądanego rezultatu.

Malownicza grupa. W niedzielę w jednym z tutejszych zakładów fotograficznych zdejmowano grupę w liczbie około 30 osób. Są to wieśniacy i wieśniaczki z pod Mikołajowa. Grupa ta stanowi orszak weselny córki tamtejszego wójta gminy, a w pośrodku orszaku stoją państwo młodzi. Fotograf uczynił dla włościan znaczne ustępstwa w cenie, licząc, że fotografje malowniczej grupy weselnej znajdą nabywców.

Upadłości. Na ulicy Karola Ludwika, na przestrzeni od ulicy Kopernika do placu Gołuchowskiego, odbywają się przymusowe licytacje aż w trzech sklepach. Na Krakowskiej spotykamy wyprzedaż po handlu towarami łokciowemi, a na innych ulicach nielepiej, słowem, trudno dziś znaleść ruchliwszy punkt miasta, w którymby nie było choć jednego kupca „upadłego“.

Towarzystwo oświaty ludowej w Rzeszowie odbyło walne zgromadzenie członków 15go b. m. Daty z sprawozdania tego Stowarzyszenia umieściliśmy już dawniej, dzisiaj zanotować należy, iż celem ożywienia i utrzymania ruchu umysłowego między klasą rzemieślniczą, odbyło się w ciągu roku staraniem wydziału kilka odczytów i wykładów popularnych w czytelni. I tak: p. Zenon Lewicki, urzędnik kolejowy, wyłożył w końcu marca roku zeszłego w dwóch lekcjach naukę o elektryczności, jej rozwoju i wielkich zdobyczach na polu wynalazków i techniki, a p. Łucjusz Czechowicz wystąpił w końcu grudnia roku zeszłego z popularnym wykładem na temat: „O hygjenie w izbie rzemieślniczej“.

Oba odczyty mające za przedmiot obraz, wzięty z codziennego życia rzemieślnika, obudziły żywe zajęcie na słuchaczach.

Nad wniesionym przez księdza kanonika Fałata projektem założenia w Rzeszowie Stowarzyszenia „Gwiazdy“, wywiązała się dłuższa, żywa dyskusja. Zgodzono się na wniosek dr. Zbyszewskiego, by wybrana komisja z pp. Barowicza, Proczkowskiego i Reichla zbadała opinią rzemieślników i przemysłowców i zdała sprawę wydziałowi Stowarzyszenia oświaty, które winno temu projektowanemu Towarzystwu „Gwiazda“ przyjść w pomoc, użyczając mu na razie lokalu i biblioteki.

Po wyczerpnięciu całego przedmiotu, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Skład wydziału pozostał ten sam, a mianowicie: p. Konstanty Steczkowski, jako prezes, a członkami wydziału pp.: Edw. Arvay, Ant. Barowicz, ks. kanonik Józef Fałat, Jan Krawecki, Józef Momidłowski, Tad. Stanisz, dr. Steczkowski, Ign. Wurm, dyr. Rom. Vimpeller; rewidentami zaś komisji rachunkowej pp.: H. Czerny, dr. Rod. Als i prof. Winkowski.

Komitet wielkiej loterji fantowej Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, zamknął już, jak się dowiadujemy z czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*, rachunki i takowe szczegółowo ogłosi. Po strąceniu wszelkich wydatków w kwocie 867 złr. 01 ct., wynosi czysty wypłacony zysk 4742 złr. 08 ct. Oprócz tego od różnych dłużników Towarzystwo ma do żądania 1995 złr. tytułem należytości za przyjęte, a niezapłacone dotychczas losy.

Prezentę na rz. k. probostwo w Nowym Sączu otrzymał ks. Alojzy Góralik, kanonik gremialny kapituły tarnowskiej, a na gr. k. probostwo *regie collationis* w Dołhopolu, powiatu kossowskiego, ks. Jan Popiel, adminstrator w Rostokach.

Do komitetu centralnego berlińskiego dla powodzian nadesłano dotąd 1,179.077 marek. Oprócz pieniędzy, nadesłano wiele żywności i odzieży.

W Bóbrce pożegnano solennie p. Sydona Więckowskiego, urzędnika tamtejszego starostwa, przeniesionego do Rawy. Pan Więckowski był gospodarzem kasyna i duszą życia towarzyskiego Bóbrki.

Upiększenie Krakowa. Celem upiększenia grodu Krakusa zawiązuje się z inicjatywy krakowskiego adwokata dr. Ferdynanda Wilkosza stowarzyszenie, którego celem będzie upiększenie najprzód miasta, następnie według możności i okolicy, przez zakładanie ków, ogrodów i sadzenie drzew, wznoszenie posąg i rzezb rodzajowych, zbudowanie wodociągów i wo tryskow, wybudowanie dworca gościnnego (kurs obmurowanie brzegów Wisły i urządzenie spacerów brzegach (quais), wybudowanie mostu lub też chod ka dla pieszych przez Wisłę w miejscu dogodnem, rządzenie ogrodu zoologicznego, tudzież akwarium, piększanie budynków już istniejących za zezwolen właścicieli, założenie ogrodu aklimatyzacyjnego, zakła nie muzeów z różnych dziedzin nauki, przemysłu i sz ki, lub też zbogacanie już istniejących, urządzanie ws kich zakładów do upiększania i wygody służących, wianie ławek, namiotów, kiosków, drogoskazów itd. czymy serdecznie powodzenia!

Klinika chirurgiczna w Krakowie naresz otrzyma własny budynek. Postanowieniem cesarskiem 6. bm. na podstawie uchwały Rady państwa wyzn czono na budowę 102.000 zł. Budową zajmie się os bny komitet, w którego skład wejdą: Starosta krako ski, jako przewodniczący, radca budownictwa Mata inżynier Sare jako techniczno-artystyczny kierownik bu dowy, praktykant budownictwa Sopuch jako inspicjen budowy, każdoczesny dziekan fakultetu medycznego profesor chirurgii dr. Rydygier. Komitet budowy zajm się bezzwłocznie ułożeniem warunków licytacyjnych których zatwierdzenie zastrzeżone jest namiestnictwu. D postępowania komitetu i w ogóle dla prowadzenia bu dowy wydany został przez ministerstwo osobny re gulamin.

Wiec rękodzielników krakowskich w sp zmian ustawy przemysłowej z roku 1883 odbył się 24 . b. m. w sali Rady miejskiej. Zebrało się około 200 rękodzielników wszystkich zawodów. Wiec zagaił r. m. Szpakowski i przewodniczył obradom. Jako refe rent przedstawił p. Kornecki oddziaływanie ustawy z r. 1859 na rękodzieła, a następnie usiłowania rękodzielników, co do wyjednania ustawy z r. 1883. Niestety ustawa ta w wielu punktach obraca się na szkodę rękodzielników; niektóre jej punkta są tłumaczone w duchu niekorzystnym dla rękodzielników, wymaga więc ustawa pewnych dodatków i wyraźnego sformu łowania niektórych paragrafów według potrzeby, wsk zanej 5-letnią praktyką. Akcja krakowskich rękodzie ników jest równoległą z akcją rękodzielników ca monarchji, z tą różnicą, że rękodzielnicy krakowscy zanosząc prośbę do tronu, nie pomijają Koła polskiego i Rady państwa, gdy inne miasta pomijają instancję ustawodawczą, a zwracają się wyłącznie z prośbą do cesarza. Odczytał też p. Kornecki list posła krakowskiego Dr. Machalskiepo, przyrzekający poparcie słu sznych żądań rękodzielników i proszący o odpis pro ponowanych zmian, by poseł z całą sprawą dokładnie się mógł zapoznać. Następnie przedłożył referent pro ponowane zmiany, nad któremi toczyły się rozprawy i które jednogłośnie zostały przyjęte. Najważniejsze zmiany dotyczą przyznania prawa rekursu do trybu nału administracyjnego, aby handlujący wyrobami rękodzielniczemi mieli dowód uzdolnienia rękodzielniczego w prowadzonej przez się gałęzi, aby znieść dyspensę od przedłożenia świadectwa nauki, aby czas pracy ucz ladnika trwał lat 4, aby prowadzący restauracje mieli dowód uzdolnienia jako kucharze lub kelnerzy, aby po handlach nie były sprzedawane potrawy mięsne, aby w fabrykach właściciele mieli dowód uzdolnienia w jed dnej z gałęzi robót wykonywanych przez fabryki, aby budowniczowie do poszczególnych robót używali zawo dowych majstrów, aby opinje cechów były zasięgane przy wydawaniu kart przemysłowych, aby dostawy wojskowe otrzymawali rękodzielnicy, aby towarzystwo sztuki drukarskiej uwolnieni byli od książeczek robo tniczych i t. d. W końcu wiec wybrał deputację do cesarza i do Koła polskiego, w skład której weszli pp. Szpakowski, Kornecki i Rehman Stanisław.

Z okna zakładu obłąkanych w Inzensdorfie wyskoczył przed kilku dniami dr. Otto Löwenstein, urodzony w Krakowie, lat 46 liczący i dotychczas odszukanym nie został.

† **Gustaw Kühne,** ostatni przedstawiciel „młodych Niemiec“, zmarł w Dreznie w 82. roku życia. Kühne przeżył wszystkich przyjaciół związku „młodych Niemiec“, do którego należeli Heine, Börne, Laube, Gutzkow i inni. Do roku 1877 redagował w Lipsku wychodzącą „Europę“. Kühne uzupełnił Szylerowskiego „Demetriusa“.

† **Julja z ks. Druckich-Lubeckich hr. Ksawerowa Pusłowska,** wdowa po głośnym z dobroczynności, dziejstw prezesie warszawskiego Towarzystwa dobrozmarła w Paryżu. Zmarła była również hojnie ofiarną na rolnicze cele. Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w dobrach jej Mokotów pod Warszawą.

później kolonia Ksawerów zawdzięczają jej bogate uposażenie. Naturalista Antoni Waga kosztem zmarłej odbywał podróż do Egiptu, skąd powrócił z obfitymi zbiorami. Szpitale i zakłady dobroczynne w Warszawie, oraz wiele rodzin ubogich dużo jej zawdzięczają. Pokój pamięci zacnej kobiety.

Namiestnik Zaleski zawiadomił delegata hr. Borkowskiego, że tymi dniami wracając z Wiednia przyjedzie do Krakowa celem uregulowania ostatecznego od dwóch lat ciągnącej się sprawy schroniska ks. Lubomirskich dla osieroconych chłopców.

Dostawy dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę niektórych przedmiotów do umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej i wyznaczyło termin do wniesienia ofert pisemnych na dzień 30. maja b. r. Dostawa obejmować ma między innemi: czapki ułańskie, borty dystynkcyjne, odznaki strzeleckie, pularesy dla podoficerów, opaski czarno-żółte, guziki metalowe, krawaty, rękawiczki, flaszki polowe i sznury do tychże, szalki do jedzenia, szczotki do koni. Ubiegać się o dostawę mogą tylko osoby rzetelne, które artykuły dostarczyć się mające wyrabiają we własnych fabrykach lub warsztatach. Pośrednicy są od dostawy wykluczeni. Oferty opiewać mogą także na dostawę częściową rozpisanej ilości. Bliższe szczegóły przejrzane być mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej, tudzież w ewidencji c. k. obrony krajowej.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 27. bm. odczyt pani Jadwigi Sawczyńskiej „O wychowaniu we Francji w XVIII wieku".

W zakładzie wychowawczym panny Kamili Poh we Lwowie odbyło się dnia 22. b. m. przedstawienie amatorskie z loteryjką, która przyniosła 100 zł. Z fundusiku tego przeznaczono dla weteranów z roku 1831 kwotę 40, na kolonję wakacyjną 30, na kolonję leczniczą w Rymanowie 20, a dla przytuliska św. Józefa 10 zł.

Ludzie bezdomni. Kronika miasta naszego dostarcza nam niestety więcej zazwyczaj smutnych wypadków, więcej faktów ujemnej aniżeli dodatnej natury, więcej objawów zaniku i braku serca u ludzi, niźli ich porywów i uniesień szlachetnych. Oto świeże dwa z **bruku** obrazki.

Przed niespełna trzema tygodniami znaleziono na ulicy Tkackiej chorą kobietę, Barbarę Byk, którą w stanie nieprzytomnym, z obawy przed nastąpić mogącą nagłą śmiercią, za pośrednictwem komisarjatu dzielnicy III. odstawiono do szpitala. Ponieważ lekarze po kilku dniach orzekli, iż chora jest nieuleczalną, przeto zarząd szpitala, w myśl istniejących przepisów, starał się takową usunąć, co jednakże nie było tak łatwem wobec okoliczności, iż Barbara Byk, nie mając najmniejszych funduszów na leczenie się domowe, a nawet właściwie domu swego, w tem stadjum choroby wyprawiona ze szpitala byłaby niechybnie może i pod murami jego zmarła. Zażądał tedy zarząd od magistratu zabrania sobie chorej, i względnie umieszczenia jej w zakładzie dla nieuleczalnych chorych. Nie tak łatwem jest jednakże i do tego dostać się przybytku, albowiem liczba mogących się w nim pomieścić ściśle jest oznaczoną i dosięgła już maksimum. Polecił zatem magistrat komisarjatowi dzielnicy, zbadać położenie rodziny chorej, a ten doszedł, że Bykowa ma męża, będącego parobkiem w młynie Thoma przy ulicy Janowskiej. Zdawało się, że sprawa pójdzie już teraz należytym torem. Na liczne urgensa zarządu szpitala, wysłał komisarjat strażnika do szpitala, który chorą zabrawszy zawiózł do młyna, poruczając ją opiece męża. Nowa tu atoli wyłoniła się trudność. Mąż, wyrobnik, sam nie mający żyć z czego, oświadcza, iż żony, której od wielu lat na oczy nie widział, przyjąć do siebie nie może, gdyż nie mając mieszkania sam sypia... w stajni przy koniach, gdzie przecie nie sposób lokować mu chorobą steraną kobietę. I nie czekając na dalsze perswazje strażnika, odjeżdża, a ten ostatni pozbywa się ciężaru w sposób najprostszy w świecie, bo składa kobietę pod wrotami stajni, gdzie nieszczęśliwa dotąd napróżno śmierci swej wyczekuje.

Drugi obrazek innego już rodzaju, lecz w nim także nieludzkość główną odgrywa rolę.

W domu p. Lilla przy ulicy Rzeźnickiej l. 8, mieszkał robotnik, Józef Kaliczek, człowiek pracowity, na nieszczęście jednak zbyt liczną obarczony rodziną. Czasy ciężkie, rzecz powszechnie wiadoma, zarobków brak, zarobnik popadł w biedę, z biedy w nędzę, a że zadłużył się za komorne, więc go zwykłym trybem gospodarz sądownie wyrzucił na bruk. Dotąd niechby nader dziwnego nie było. Aliści Kaliczek nie mając grosza przy duszy, rupiecie swoje mizerne na bruku ułożył, psa przy nich na straży usadził i dalejże na miasto zarabiać na życie. Na noc z rodziną powraca, a że gospodarz twardy, bo i w sieni przespać się nie pozwala, więc płachtę na ławę zarzuca, kułak pod głowę i spią niebożęta ani tam dbając snać o chłód przejmujący. Co tam, biednemu nigdy nie chłodno!... Życie to koczownicze, na ulicy śródmieścia, prowadzi ta rodzina bezrodna już piąty dzień z rzędu. Zawadzał jednak i sprzykrzył się widok tego barłogu nędznego obywatelowi lwowskiemu, więc inaczej pozbyć się go nie mogąc, dnia szóstego doniósł o tem policji, która oczwiście mieszkania wynająć mu nie mogła, bo ma na ten cel... kozę, tam też sypia odtąd nędzarz, aczkolwiek właściwszym już dla niego byłby chyba przytułek noclegowy... Postępek obywatela był prawny, ale czy ludzki?

Byłby się obłowił. Strażacy ogniowi zatrzymali wczoraj rano w gmachu ratuszowym podejrzanego mężczyznę, który uciekał schodami z płaszczem damskim i parasolem i odstawili go w ręce władzy. Po dochodzeniu okazało się, że jest to notowany wielokrotnie przestępca Józef Janiszewski, który porozbijawszy szafy stojące w korytarzu I. i II. piętra, skradł z nich na szkodę prezydentowej p. Mochnackiej płaszcz damski wartości 26 złr. i chustkę jej służącej wartości 15 złr. Ukrywszy te przedmioty w śmietniku na kurytarzu, gdzie je następnie znaleziono, zeszedł o jedno piętro niżej i z szafy p. Prauna wykradł również płaszcz damski i parasol z którym to łupem właśnie wymknąć się usiłował, Nicponia osadzono w areszcie, poszkodowani zaś rzeczy swe odebrali.

Włamanie się. Nocy wczorajszej niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się przez okno do parterowego mieszkania p. Józefa Zulaufa, w domku pod l. 5, przy ulicy Panieńskiej i zabrali ztamtąd płaszcz damski, zarzutkę, 6 łyżeczek srebrnych ze znakiem H. Z., łyżkę stołową srebrną, tuzin łyżek platerowanych, i kilkanaście sztuk noży i widelców, łącznej wartości 100 gld. Śledztwo wdrożono.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 25. kwietnia. Podczas parady wiosennej przed cesarzem na Schmelzu przy defiladzie, został kapitan 84 pułku piechoty Häussler tknięty paraliżem.

Koło polskie odbyło podczas posiedzenia Izby naradę nad wnioskiem Liechtensteina. Grocholski, by pozyskać mniejszość Koła, pozostawił tejże mniejszości ułożenie deklaracji o reasumcji głosowania. Narady zostaną jutro no nowo podjęte.

W radzie państwa trwa dalej rozprawa o budżecie. Wśród natężonej uwagi Izby przedstawił Hompesz ostre postępowanie organów rządowych z chłopami podczas zeszłorocznych rozruchów przeciw ustawie drogowej. Pernerstorfer zawołał oburzony: „To są śliczne porządki! I to nam mówi konserwatysta!" Posiedzenie trwa dalej.

Giełda zbożowa: pszenica 7.46.

Na galerji rady państwa pojawił się dziś jeden z pielgrzymów rzymskich, Huculi z Żabiego, Popiwczuk, w malowniczym stroju narodowym. Taaffe i Gautsch zapłacili dla niego śniadanie w bufecie.

Wiedeń 26. kwietnia. (Rada państwa). Wczorajsza rozprawa budżetowa mało budziła interesu. Augerer domagał się podniesienia środków komunikacyjnych w krajach alpejskich, a Kindermann żądał prędkiego wydania ustawy przeciw fałszowaniu środków żywności. Hompesz przemawiał o galicyjskich rozruchach drogowych i nazwał lekkomyślnem postępowanie władz politycznych w tej sprawie. Hompesz oskarża podrzędnych urzędników politycznych o bezwzględną surowość przy ściąganiu kosztów wyżywienia dla żardarmerji i żąda, by rząd zwrócił chłopom te koszta w interesie państwa, gdyż rozgoryczenie między ludnością jest wielkie. Mowa Hompesza zrobiła w Izbie wielkie wrażenie.

Wiedeń 26. kwietnia. *(Koło polskie.)* Na wczorajszem posiedzeniu Koła oświadczył Grocholski ponownie, że jeżeli ks. Liechtenstein dla swego wniosku nie znajdzie większości, to „autonomiczna" prawica, a razem z nią i rząd upadnie. Proponował więc krótką deklarację, na podstawie której opozycyjna mniejszość Koła mogła by głosować za wnioskiem Liechtensteina. Ks. Czartoryski zaproponował inną nieco ostrzejszą deklarację, tak samo Starzyński.

Lewakowski Karol oświadczył, że obecnie, kiedy wódka i szkoła wyznaniowa postawione są w tak ścisły związek, musi bezwarunkowo głosować przeciw szkole wyznaniowej czy z deklaracją czy i bez niej. Postawił też wniosek w tym duchu.

Grocholski jeszcze raz przedstawił niebezpieczeństwo upadku rządu i oświadczył, że wniosku Lewakowskiego nie może dać pod głosowanie, gdyż wniosek Liechtensteina stanowczo przyjdzie na stół Izby przed sprawą spirytusową.

Następnie miał Szczepanowski dłuższą mowę, skłaniając się ostatecznie za Lichtensteinem. Po nim przemawiał Bobrzyński w tym sensie: Długie gadanie pro i contra na nic się nie zdało. Idzie o to, by opozycję w Kole pozyskać dla pierwszego czytania wniosku Liechtensteina. Niech opozycja sama ułoży sobie tekst deklaracji i przedłoży ją Kołu.

Grocholski przystał na to i zawezwał opozycję, by dziś jeszcze przedłożyła Kołu swą deklarację, by sprawę prędko załatwić. Na to się jednak opozycja nie zgodziła; dopiero dziś członkowie mniejszości zejdą się na poufną w tej sprawie naradę. Sytuacja jest więc dla opozycji poniekąd korzystną, Grocholczycy zaczynają robić jej koncesje. Niestety jednak z pomiędzy 17 opozycjonistów tylko 8 jest pewnych, podczas gdy inni, jak Szczepanowski, Rosenstock, Hausner, Bloch, Czartoryski i Bartoszewski skłaniają się ku temu, by przyjąć deklarację i w pierwszem czytaniu głosować za odesłaniem wniosku do komisji.

Wiedeń 26. kwietnia. Ściślejsza komisja dla podatku wódczanego naradzała się wczoraj dalej nad § 4. Menger oświadczył się przeciw osobnemu opodatkowaniu fabryk drożdży. § 4. z poprawką Mengera przyjęto, również jak i § 5. Przy § 6. „spirytus używany dla celów przemysłowych ma być wolny od podatku", wnosi Menger, że nietylko dla celów przemysłowych, ale także dla celów leczniczych i dla opalania i oświetlania używany spirytus ma być wolny od podatku. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń 26. kwietnia. Giełda wieczorna: kredyty 273·70, węgierska renta złota 97·47½.

Radca namiestnictwa lwowskiego Korneli Winter otrzymał order korony żelaznej III. klasy.

Budapeszt 26. kwietnia. *Budapester Corr.* oświadcza, że przyjęcie wniosku Rutowskiego w podkomitecie spirytusowym na zredukowanie kontyngentu węgierskiego o 50.000 hektolitrów, w razie przyjęcia przez Izbę byłoby równobrzmiące z odrzuceniem całego projektu.

Urzędowe sprawozdania o stanie zasiewów jesiennych nie są zadowalniające.

Berlin 25. kwietnia. Cesarzowi z dniem każdym przybywa sił; apetyt dobry.

Berlin 26. kwietnia. Przez cały dzień wczorajszy cesarz był wesół i przy apetycie. Wstawszy z łóżka przyjmował cesarzową Wiktorję i królową angielską, w południe zaś Bismarka, który był przedtem u królowej angielskiej. Ludność bardzo sympatycznie przyjmuje królową, która odwidziła także Berlin spacerem.

Wieczorem odbył się w Charlottenburgu objad galowy na 60 osób. Obecni byli Bismark i Moltke, tudzież lekarze cezarza. Królowa odjeżdża dziś wieczorem.

Bruksela 26. kwietnia. Zaszły tu rozruchy uliczne z powodu ślubu księżny Arenberg z ks. Karolem Croy, odbytym wbrew woli ojca Croy. Przed kościołem, gdzie się ślub odbywał, zebrał się tłum ludu i witał gości weselnych gwizdaniem. Po ślubie para młoda musiała uciekać bocznemi drzwiami, tłum jednak dopadł karety i rzucał na nią kamieniami i zgniłemi jajami, znieważył brata królewskiego i kilku konsulów zagranicznych. Tłum spiewał marsyljankę.

Paryż 25. kwietnia. Prezydent Carnot w towarzystwie ministrów Lacroy i Delunsa udał się dziś w podróż po prowincji.

Paryż 26. kwietnia. Ludność entuzjastycznie wita Carnota po drodze i oświadcza się za republiką przeciw cezaryzmowi.

Sofia 25. kwietnia. Podróż Koburga po północnej Bułgarji potrwa 20 dni.

Bukareszt 25. kwietnia. Niepokoje zostały zupełnie uciszone. Dierżawcy powracają na swe dobra.

Amsterdam 26. kwietnia. Król Wilhelm jest śmiertelnie chory.

Ateny 26. kwietnia. Stosunki między Turcją i Grecją naprężone z powodu kwestji macedońskiej, gdzie Turcja niby to proteguje element bułgarski. Grecja wystosowała w tej sprawie notę do Turcji.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

Teatr literatura i sztuka.

* **Teatr narodowy ruski** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, bawi obecnie w Samborze i cieszy się szczerem poparciem tamtejszej publiczności zarówno ruskiej jak i polskiej. Dotychczas odegrano „Barona cygańskiego“, „Gasparone“ i obraz ludowy Kropiwnickiego „Daj sercu wolu, zawede w newolu“. W sobotę odbędzie się na benefis utalentowanego artysty p. Stefuraka. przedstawienie składane. Daną będzie jednoaktowa komedja Ceglińskiego „Łychyj deń“, następnie odspiewany zostanie duet z opery Łysenki „Rizdwiana Nicz“, zakończy zaś operetka Worobkiewicza „Janosz Isztenhazy“. Dowiadujemy się, że beneficjant, p. Stefurak, z powodu słabości na jakiś czas musi się rozstać ze sceną ruską, i dla tego mamy nadzieję, że publiczność samborska jak najliczniejszym udziałem w przedstawieniu sobotniem złoży dowód uznania dla jego sumiennej pracy i da mu możność poratowania zdrowia na swobodzie. Ze Sambora wyjeżdża teatr ruski do Podwołoczysk, gdzie 7. maja da pierwsze przedstawienie.

Obraz historyczny. Znany artysta-malarz, Jan Rosen, świeżo wykończył większych rozmiarów obraz p. t. „Wielki książę Konstanty przegląda wojsko na Saskim placu w Warszawie“. Obraz ten przeznaczony jest na tegoroczną wystawę międzynarodową w Monachjum.

Wiadomości polityczne.

Lwów 25. kwietnia. *Fremdenblatt* donosi z Berlina, że cesarz Fryderyk nadał obywatelom Wielkopolski Bolesławowi Potockiemu z Bendlewa, Łąckiemu z Posadowa i Antoniemu Taczanowskiemu z Szypłowa, tytuły hrabiów i zamianował hr. Ponińskiego z Wrześni członkiem Izby panów.

Berno morawskie 24. kwietnia. Przewódca czeski poseł Fanderlik zachorował obłożnie.

Lublana 24. kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się wybory uzupełniające do rady miejskiej. Z powodu nowej ustawy wyborczej we wszystkich kołach Niemcy znaleźli się w mniejszości, usunęli się się przeto od wyborów. Wybrani zostali sami Słoweńcy, między tymi I. Hribar.

Berlin 24. kwietnia. Według doniesień z Petersburga rząd rosyjski w najbliższej przyszłości nie podejmie żadnego kroku dyplomatycznego w sprawie bułgarskiej, będąc pewnym, że w obecnej sytuacji nie odniósłby żadnego skutku.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że w zachodnich prowincjach Rosji budują sześć nowych dróg strategicznych.

W Berlinie 12.000 czeladników szewskich urządziło zmowę, celem wymuszenia wyższego wynagrodzenia o 33 proc. od pracodawców.

Berlin 25. kwietnia. Biuletyn, wydany dziś rano opiewa: Stan zdrowia cesarza po dobrze przepędzonej nocy jest stosownie do okoliczności zadawalniający. Ponieważ stan zdrowia w ciągu dnia okazuje tylko małe zmiany, wydawany będzie odtąd tylko jeden biuletyn dziennie.

Paryż 25. kwietnia. Izba uchwaliła wziąć pod rozwagę wniosek dep. Barodeta o zniesienie zakonów. Prezes gabinetu Floquet oświadczył, iż nie ma nic przeciw wzięciu pod rozwagę tego wniosku, jednakże wystąpi przeciw niemu.

Dep. Krantz wniósł przedłożenie w sprawie kredytu, jaki począwszy od roku 1889 ma być na ośm lat w kwocie 64 miljonów udzielony na cele budowy fortyfikacyj w portach Brest, Cherbourg Toulon.

Bukareszt 24. kwietnia. Według doniesień *Pol. Corr.* bunty chłopskie prawie zupełnie (?) ustały. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że ruch ten nie miał charakteru wyłącznie agraryjnego — i nie powstał wyłącznie z niezadowolenia ludu — lecz został zorganizowany przez nieznanych, przyzwoicie ubranych ludzi, którzy rozporządzali wielkiemi kwotami. Twierdzenie niektórych pism, szczególnie angielskich, że rozruchy te wywołane zostały przez agitatorów dzisiejszej opozycji, uważa *Pol. Corr.* jako lekkomyślną i złośliwą plotkę, ponieważ bunty jeszcze za rządów Bratiana powstały.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Opatrzność ciężko nas dotknęła. Po stracie trojga dzieci pozostał nam jeszcze 5-letni synek, dziecko jedyne, którego nam zazdrościli. Żywy, nad wiek rozwinięty, serdeczny. Z własnego popędu a bez naszej wiedzy, odwidzał w sąsiedztwie chorych na szkarlatynę rówieśników swoich, zanosząc im co mógł najmilszego, i — padł ofiarą zarazy. W rozpaczy ogarniającej rodziców, jedyną pociechą był dla nas współudział powszechny, jakiegośmy doznali od bliższych i dalszych znajomych, którzy płakali wraz z nami nad grobem dziecięcia. Bóg zapłać.

Milówka, 23. kwietnia 1888.

Marjan i Adela Quirini.

Podziękowanie.

Za współczucie i ratunek, którymśmy doznali przy pożarze wsi Gorzyce dnia 21. b. m. od miasta Żmigrodu, składa gmina Gorzyce szczere podziękowanie, najpierw Panu Wolańskiemu, sędziemu powiatowemu za energiczne zajęcie się ratunkiem przy ogniu, p. Myczkowskiemu, burmistrzowi za przybycie z sikawką doskonałą i za osobisty ratunek, p. Karolowi Puzie za osobiste kierowanie i dyspozycję tą sikawką, posterunkowi żandarmerji za gorliwy dozór porządku oraz za sprowadzenie ludności do ratunku oraz wszystkim innym obywatelom ze Żmigrodu i sąsiedniej okolicy, którzy się przyczynili do uśmierzenia groźnego pożaru, a nadto p. sędziemu Wolańskiemu za zajęcie się po stłumieniu pożaru doraźną składką przeszło 33 złr. na szybką pomoc dla pogorzelców.

Felix Kmieć wójt.

Wygody, dostatki, to czynniki spokój w ciele burzące; złe to skrócą, spokój wrócą Lippman'na Karlsbadzkie proszki musujące.

Dr. Witold Jaroszyński
powróciwszy po dłuższej nieobecności, ordynuje jak dawniej od 3 do 4 po południu.
Chorążczyzna l. 16.

Lekarz chorób dzieci
Dr. Kazimierz Kaden
b. elew kliniki prof. Widerhofera i Monti'ego w Wiedniu, asystent szpitala św. Zofii we Lwowie, mieszka obecnie **ulica Kościuszki liczba 5.** drugie piętro, ordynuje od 3 — 4 po południu.

JAN LEWIŃSKI
budowniczy
przeniósł swoje biuro techniczne do **lokalu przy placu Kapitulnym l. 7.** II. piętro.

Dr. BERGER
specjalista dla chorób płciowych
Poradnik jego 1 złr. 20 cent.
(koszta pocztowe 30 cent.)
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i le

Wszech nauk lekarskich
Dr. L. St. Kossak
były asystent Uniwersytetu Jagiellońsk. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje **w chorobach wenerycznych i skórnych**
we Lwowie, ul. Batorego nr. 11 od 3—

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. kwietnia 1888.

Hotel Angielski. T. Żelechowski z Korczowa, W. Younga z Trzcieniec, D. Biliński z Bilina, J. Beman z Berlina, A. Levy z Berlina.

Hotel Francuski. W. hr. Reyowa z Psar, hr. Drohojewski z Krukienic, K. Piliński z Tarnowa, J. Liban z Podgórza, R. Beyer z Brzeżan, S. Ber, J. Specht z Wiednia.

Hotel Żorża. M. Szaszkiewiczowa z Podola, syjs., M. Bielikiewicz z Krakowa, K. Peckehni z Wdnia, S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, F. Czosnow z Wołynia, H. Polko z Żółkwi.

Hotel Warszawski. W. Wesołowska z Nierowa, W. Chrząszcz ze Słowity, W. Traczewski z Cniszowiec, S. Traczewski z Meduchy, F. Diwan nisławowa, A. Gasparski z Żyznomierza, K. Robotyck z Jarosławia, F. Nayer z Pełkiń.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Tratralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, przy św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

25. kwietnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		200 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	283 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 40	97 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 50	92 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 75	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.		95 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 75	101 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		90 —
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 15	94 15
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	101 90	103 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	89 60	90 75
Losy.		
Miasta Krakowa		20 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleonder	10 —	10 10
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 15	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. kwietnia 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	274 75	274 50
„ Banku anglo-austrjackiego	104 —	104 25
„ Unionbanku	195 25	193 50
„ kolei Karola Ludwika	196 75	196 50
„ kolei północnej	249 80	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	76 —
„ kolei państwowej	223 60	223 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 —	157 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	96 25	95 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	101 85	101 80
Losy regulacji Cisy	124 25	
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 25	208 50
Renta węgierska złota 4 proc.	97 42	97 40
Akcje Bankvereinu	88 —	88 —
Rosyjski rubel papierowy	**105 25**	**105 25**
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	273 60	273 80
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	10·05·—	

Berlin, dnia 24. kwietnia 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	168 80	167 75
Akcje austrackie kredytowe	137 10	136 50
Akcje kolei Karola Ludwika	79 10	79 40
Austrjackie banknoty	160 35	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 25	31 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 75	50 40

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887. Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Ławoczego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1·35		
Z Bełzca			4·22 / 11·18	*8·5
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10·44	4.10	4·50	8·1
Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Podwołoczysk z Podzam.	6·22	10·55	1·08	
Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11·47		
Stryja, Chyrowa.		8·04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego		6·30		
Bełzca			9·16	*5·2
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9·34	6·35	5·20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5·59 rano.

* W poniedziałek, wtorek i piątek.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka R. Genée'go.

Król Ludwik XIV		Zboiński
Pani de Maintenon		Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn		Laskowski
Ninon de L' Enclos		Radwan
Pani de Frontenac	przyjac. Ninon	Michlewiczowa
Hrabina Houliéres	przyjac. Ninon	Weigel
Markiz de Marsillac, inetendnt królewskich teatrów		Myszkowski
Hektor, wicehr. de Marsillac jego kuzyn		Skalski
Abbé La Platre		Gasiński
Nanon Patin, oberzystka		Zimajer
Mathieu	jej krewni	Pietraszewski
Bertrand	jej krewni	Pasterski
Jérome	jej krewni	Święcki
Piérre	jej krewni	Kasprowiczowa
Jean	jej krewni	Nowiński
Therése	jej krewni	Nowicka
Lisette	jej krewni	Malczewska
Marion	jej krewni	Borodziej
Pani de Fulbert		Łomińska
Panna d' Armenonville		Rutkowska
Gaston, paź Ninon		Babińska
Bombardini, tambor-major		Piasecki
Notarjusz		Chudkowski
Guillaume	dobosze	W. Wilkus
François	dobosze	Hendrich
Isidore	fajfry	Trompeteur
Jérome	fajfry	Fiedler
Sierżant		Łomiński

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Uprzęże, siodła, oraz wszelkie wyroby rymarskie i galanteryjne jakoteż pasy do maszyn poleca

KAROL FIBICH

we Lwowie plac Bernardyński l. 17.

Dla ks. Bukowiny

interes komisowy

Czerniowce, Kuczurmare nr. 27.

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdą takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza, specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Halickim l. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 od 8. Także listownie oraz i leki. Adres: ***Fr. Gałkiewicz*** 13. plac Halicki.

Dopóki zapas starczy!

Syrup malinowy z r. 1887.

najlepszej jakości — czysty — klarowny i z aromatem naturalnym sprzedaje po 60 centów za kilogrnm

B. Witkiewicz, aptek. w Żurawnie.

Opakowanie jak najtaniej. Przy odbiorze 50 kilgramów po 50 ct. za kilogr.

(Próbki rozseła na żądanie gratis i franco).

Pewny dochód!

Każdy pilny człowiek może dziennie bez kapitału 5 do 10 złr. zupełnie przyzwoitym, uczciwym sposobem **zarobić** przez objęcie zastępstwa zyskownego. **Dla każdego** też odpowiedni jako **zarobek uboczny. Ajentów ustanawia się we wszystkich miastach i miejscowościach** monarchji za **wysoką prowizją.**

Oferty nadsełać do: **Kaufm. Kanzlei** *„La Confidentia“* **w Budapeszcie.**

Dla księgarni tarnopolskiej potrzebny jest **uczeń** z ukończoną 4tą. lub wyższą klasą gimnazjalną lub realną.

Szczegółowych wiadomości zasięgnąć można we Lwowie u Wgo H. Odzierzyńskiego, ulica Piekarska 17.

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

Speejalnie i wyłącznie **Reperacje maszyn do szycia** przyjmuje znana od lat 10

Pracownia mechaniczna

pod l. 9. ulica Ossolińskich

i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach.

Regulowanie lub też drobniejsze reperacje, nie wymagające większej reperacji warstatowej, wykonuję natychmiast za uwiadomieniem w domu Sz. P. T. Publiczności bez względu na odległość ulicy. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję niżonym sługą

Juljan Kieres, mechanik

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 9. naprzeciw Bibljoteki Ossolińskich.

Chleb Dra Grahama

Dziełko, o tym prawie **cudownym chlebie** wynalazku **dra amerykańskiego Grahama**, podające dokładny sposób wyrabiania, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wyleczone zostały radykalnie, dostać można za cenę 50 cent. w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

Kilkaset korcy Kartofli Andersen

sprzedaje loco stacja koleji Mościska lub w miejscu (częściowo) Zarząd dóbr **Rustweczko** ostatna poczta **Mościska.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 808

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 613

Obficie zaopatrzony salon mód, strojnych kapeluszy damskich modelów paryskich i wiedeńskich, został otworzony przy ulicy Hetmańskiej l. 4. na I. piątrze. Też przerabianie i ubieranie. Amalia Topf z Wiednia. 641

Tylko przez krótki czas. Zupełna wysprzedaż mebli dębowych, orzechowych do salonów, sypialń itd. po umiarkowanej cenie ulica Teatralna l. 7. 784

Fortepiany i pianina nowe i przegrane najtaniej a **Alschera,** ul. Akademicka l. 26. 791

Lakiernik nie mający czem wyżywić rodziny, uprasza na wszystko o robotę we Lwowie lub na prowincji. Adres: K. Grabowski Zielona liczba 47.

Dom duży murowany o 10 pokojach i suchych piwnicach, blisko dworca kolejowego, tudzież i zakładu WW. OO. Jezuitów w Chyrowie, jest podcennie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli p. Strzelecki w Chyrowie. 803

Kaucjonowany, rutynowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. M-10 restante Lwów. 800

Garnitur różnych mebli Sobieskiego 12. piętro, drzwi 14. 801

Skrypta krakowskie rygorozum historycznego, kompletne niemieckie Bobrzyńskiego zbywam. Zgłoszenia „65“ poste restante Nowy Sącz. 809

Panna służąca niemka z dobremi świadectwami poszukuje miejsca we Lwowie. Poste restante M. W. Lwów. 807

Landara wiedeńska nowa do sprzedania w dawnym hotelu Angielskim. 810

Z kapitałem 1000 do 1500 złr. poszukuję spólnika lub spólniczkę do korzystnego interesu. Bliższą wiadomość powziąć można w Administracji Kurjera. 811

Do sprzedania! Handel korzenny, dobrze prosperujący, 12 lat istniejący, z obrotem rocznym do 100.000 złr. na dobrem celnem miejscu we Lwowie. Wkładka gotówką do 7000 złr. reszta spłata miesięczna. Wiadomość ulica Piekarska l. 9. na dole 2. drzwi na prawo, od godziny 4 do 6. Listownie z dołączeniem znaczka pocztowego pod F. S. 1854. główna poczta. 804

Osoba inteligentna poszukuje miejsca na wsi lub w mieście do zarządu domu; włada językiem niemieckim i czeskim i rozumie się wybornie na kuchni, i całem gospodarstwie. Bliż za wiadomość w Kurjerku.

Domowe obiady na maśle. Abonament Rynek Nr. 28. I. piętro w podwórzu. 814

Z przyczyny wyjazdu są **meble do** sprzedania przy ulicy Słodowej liczba 4. 781

Realnosy składająca się z parterowego domu i małego ogródka przy ulicy Jana Kochanowskiego 22. (dawniej Rury l. 18.) jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 817

Osoba, mogąca się podjąć nauczyć pudla młodego jeździć na welopedzie (trycyklu umyślnie zbudowanym), zechce swe oferty i warunki nadesłać poste restante pod adresem: Dersin Lwów poczta główna. 816

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3, 4, 5, 8 pokoi z przynależytościami, balkonem ulica Kraszewskiego 23. 727

W Rynku l. 24. nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego jest do wynajęcia całe II. piętro, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i garderoby. — Na III. piętrze 2 pokoje frontowe i kuchnia.

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklep,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego. Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.**

Ulica Kraszewskiego l. 17. zaraz: w parterze 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. — Od 1. Maja II. piętro 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, albo 4 i 5 pokoi z przedpokojem kuchnią i spiżarnią. L. 21. 2 pokoje, stajnia i wozownia. L. 58. ulica Sykstuska **zaraz:** 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 747

Eleganckie parterowe 4 pokoje, nyża z przynależytościami ulica Garncarska l. 6. 799

Trzy eleganckie pokoje, przedpokój, kuchnia, ulica św. Mikołaja liczba 5. 799

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, pokój dla służby od 1. czerwca ulica Sykstuska l. 38 do wynajęcia. — Dwa pokoje na II. piętrze Sykstuska 38. zaraz do najęcia. 805

Trzy pokoje z kuchnią do najęcia. Ulica Zielona 4. 803

W Hołosku wielkiem pod l. 60. w willi Mallowej (Steifówka) są na lato 3 pokoje i kuchnia od maja do najęcia. 812

3 pokoje i kuchnia, róg ulicy Akademickiej 20. i ulica Zimorowicza l. 2. 815

2 pokoje na I. piętze — 2 i 3 pokoje w parterze, z kuchnią, piwnicą i strychem są pod l. 24. ulica Zielona od 1. maja do wynajęcia. 816

W Budapeszcie ulica Kerepesi 6. **Skład artykułów do podróży.**

W Budapeszcie ulica Hatvańska 10. **Skład towarów specjalno-galant.**

W Budapeszcie Kerepeski Grand Bazar

KÉSMÁRKY & ILLÉS

Magazin au bon Marché

we Lwowie

ulica Teatralna 1—2.

W Wiedniu Mollardgasse 12 a.

W Karlsbadzie Mühlbadgasse.

W Cieplicach Badegasse.

Nowości wiosenne i artykuły do podróży.

Kuferki ręczne do podróży z płótna angielskiego albo ze skóry (tylko lepsze gatunki) poczawszy od złr. 3 do 15 — 20.

Torby ręczne podróżne z płótna żaglowego albo ze skóry (tylko lepsze gatunki) od złr. 3 do 15 — 20 podług wielkości i wykonania.

Torby podróżne z urządzeniem toaletowem t. j. necessairem od złr. 15 do 30.

Worki z płótna żaglowego z rzemieniami do podróży na ubranie, pledy, kołdry, parasole itp.

Pledy podróżne i paski do tychże.

Torbeczki podróżne na rzemykach ze skóry tylko w lepszych gatunkach po złr. 1·75, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 i wyżej.

Necessairy podróżne toaletowe i necessairy z przyb rami do jedzenia w Etui zamykanym lub składanym, próżne od złr. 1, urządzone, w cenie zawisłej od urządzenia.

Lustra toaletowe podróżne w skórze i drzewie, kasetki na rękawiczki, chustki i biżunterje wszelkiego rodzaju, artykuły toaletowe.

Parasole jedwabne, kauczukowe i letnie bawełniane od słońca, również wielki wybór lasek spacerowych.

Flaszki podróżne (manierki) z kubkami lub bez tychże w oprawie skórzanej i filcowej i t. p.

Wielki wybór krawatek męskich wiosennych i letnich, szpilek do tychże, łańcuszków mocnych do zegarka, sznurków i t. p.

Torbeczki damskie ręczne zwane „Mascot“ dzisiaj bardzo modne w rozmaitych kolorach i rodzajach w skórze, także z necessairem po ct. 75, złr. 1, 1·25, 1·50, 2, 3 do złr. 8 do 9.

Najnowsza biżuterja damska. Najnowsze wyroby w prawdziwych koralach, granatach, ametystach, srebrze, double i żecie. Imitacje brylantów „Pierre de Strass“ w prawdziwej oprawie srebrnej lub 14 karatowym złocie, także w oprawie ze złota double i bronzowej, jak najładniej szlifowane i trudne od prawdziwych do odróżnienia.

Brożki, kulczyki i branzoletki tańsze t. j. imitacje srebra i złota, niklowane lub czarne po ct. 25, 30, 40, 50 do zł. 5.

Najnowsze damskie paski ze skóry lub różno-kolorowej taśmy po złr. 1, 1·20, 1·25, także jedwabne i zwykły rodzaj.

Wachlarze wiosenne na ulicę, do teatru, i na koncerta, jedwabne, z piórek, kości słoniowej, szylkretu, pół jedwabne i bawełniane począwszy od 50 ct.

Wielki wybór specjalnych i odpowiednich rzeczy na podarunki ślubne lub z okazji imienin lub urodzin.

Ceny stałe jednak z powodu większego obrotu jak najniżej obliczone.

TAPETY (obicia papierowe) od najtańszych do najprzedniejszych z odpowiedniemi sufitami — jak również
DRELISZKI liberyjne, materacowe, storowe i meblowe,
poleca jak zawsze najtaniej
skład fabryczny FILIPA HAAS i Synów we Lwowie.

DYREKCJA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości, że biura Lwowskiej Reprezentacji i Filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do **budynku własnego przy ulicy Trzeciego Maja** (dawniej Majerowskiej) **liczba 16.** obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25go kwietnia 1888 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

J. & S. KESSLER w Bernie
ulica Ferdynanda nr. 7. kl. posyła za pobraniem:

Koszule męskie białe i kolorowe Ia zł. 1·80, IIa zł. 1·20.
Koszule dla robotników z dobrego oxfortu trzy sztuki zł. 2.
Kalesony męskie z barchanu lub płótna trzy pary Ia zł. 2 ct. 50, IIa zł. 1·80.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk złr. 1·20.
Szkarpetki męzkie białe i kolorowe sześć par złr. 1·10.
Szkarpetki do potu z jedwabiu finish 12 par złr. 1·20.
Pledy podróżne 3·50 metr. długie 1·60 mtr. szerokie po złr. 4·50.
Materje na suknie męskie modne 3·10 metrów Ia złr. 5·50, II złr. 3·75.
Materje na paltoty letnie wyborowe, najmod. kolory, 2·10 metr. złr. 6·—
Normalne koszule i kalesony z czystej wełny syst. Jägera po złr. 3·50.

Normalna bielizna refor. (od potu) 1 koszula lub 1 kalesony złr. 2·—
Bielizna gumowa 2 pary maszet. 2 stojące 2 wykł. kołnierzyki złr. 2·50.
Materje letnie (kamgar.) na ubrania męskie najnow. desenie 6·5 metr. złr. 3·—
Koszule damskie z szyfonu haftowane trzy sztuki złr. 2·50.
Koszule damskie z mocnego płótna haczkowane 6 sztuk złr. 3·25.
Gorsety nocne z szyfonu bogato ubrane 3 sztuki złr. 1·80.
Spodnice z płótna surow., szyfonu i rouge 3 sztuk złr. 3·—

Fartuszki damskie z oxfortu, kretonu lub płótna 6 sztuk złr. 1·60.
Pończochy damskie robione białe lub kolorowe 6 par złr. 1·50.
Pończochy damskie (od potu) z jedwabiu finish 6 par złr. 1·20.
Chusteczki na głowę z mohair, wszelkie kolory 3 sztuki złr. 1·20.
Chustki na głowę (foil) piękne desenie sześć sztuk złr. 1·20.
Letne kaftaniki Jersey z wełny wszelkie kolory 1 sztuka gładkie złr. 2·50, z haftem złr. 4·00.
Chusteczki z brzeg. kol. 1 tuzin dla panów zł. 1·20, dla dam zł. 1.

Wzory gratis i franco.

Prezes Rady nadzorczej
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
w Krakowie

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl §. 93. ustępu 6go statutu nastąpi na posiedzeniach Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa w dniu 23go maja 1888 r. rozpoczynających się, **wybór drugiego Dyrektora** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — na następną sześcioletnią kadencję.

Kraków, dnia 20. kwietnia 1888 r.

Artur Potocki.

(Przedruk nie będzie opłacony).

„Jubileomanja“
Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.“ po cenie **30** cnt.
Główny skład w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 28.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. a
założony w roku 1841
poleca Materje wiosenne i letnie w najnowszych rodzajach, metr od złr. 1·40 zacząwszy w wielkiej szerokości.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie
Srebrnym medalem rządowym
(nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej
Juljana WANGA we Lwowie
poleca po cenach najniższych
KLEJ (Karuk)
najlepszej jakości **dla stolarzy, introligatorów, kapeluszników** etc. tudzież **KLEJ dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogramów.
KANTOR ulica Jagiellońska l. 12.
Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca

po zł. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3 i 4·30 franco beczułka i porto.
Proszę o łaskawe zamówienia.

Dotychczas tu niebywały
Kloseiowy papier zdrowia
(Gesundheits Closetpapier)
500 ćwiartek za **15** centów
poleca
Alojzy Hübner
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 13.

Dla Pań!
Kapelusze najmodniejsze, wiosenne i letnie, w wielkim wyborze po umiarkowanych cenach
poleca nowo założony
MAGAZYN MÓD
Adeli Plessel i Celiny Biskupskiej
we Lwowie, Chorążczyzna liczba 16.
Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.